

W Europie zanosi się na drugą „arabską wiosnę”

10 lutego 2012

Takiej fali protestów i demonstracji na ulicach największych miast Rosji od upadku Związku Radzieckiego jeszcze nie było. Fałszerstwa ostatnich wyborów parlamentarnych mogą doprowadzić do „wiosny ludów”, podobnej do tej w Afryce Północnej w latach 2010/2011.

Od kilkunastu dni w Moskwie i Petersburgu trwają demonstracje antyrządowe. I tak już gorącą atmosferę podgrzewa opozycja. Kampania wyborcza przed wyborami prezydenckimi rozpoczęła się, kandydaci wygłaszają hasła o możliwości odrodzenia Rosji, a obecny premier Władimir Putin nie wygląda na specjalnie przestraszonego. Jego spoty wyborcze można już znaleźć w internecie, a w nich? Piękne i młode dziewczyny, nazywające siebie „armią Putina” nowoczesne tablety Apple’a i cała masa pochwał obecnego premiera. Bohaterka spotu podkreśla, że wszystkie negatywne oceny rządów Putina są wynikiem jedynie strachu przed jego siłą i charyzmą. Zdaniem miliardera Prochorowa, kontrkandydata w tegorocznych wyborach prezydenckich „jeśli władza i uczestnicy demonstracji nie wyjdą sobie naprzeciw, to wojna domowa jest nieunikniona”. „Nam potrzebna jest nie rewolucja a ewolucja” – cytują wypowiedzi biznesmena rosyjskie portale internetowe.

Demonstranci wyszli na ulice Moskwy po ogłoszeniu wyników grudniowych wyborów do Dumy Państwowej. Ogłoszone wyniki nie były dla nikogo zaskoczeniem. Frekwencja osiągnęła 60,2%. Według oficjalnych danych partia Putina – Jedna Rosja otrzymała 49,5% poparcia.

Opozycja zarzuciła władzom fałszerstwa wyborcze. Prezydent Dmitrij Miedwiediew w odpowiedzi na te zarzuty oświadczył, że „komisje wyborcze i instancje sądowe mają obowiązek

skrupulatnego zbadania wszystkich skarg i pozwów, a tam, gdzie wyjdą na jaw naruszenia – podjęcia sprawiedliwych decyzji”. Zachodni obserwatorzy, w tym z OBWE ocenili wybory parlamentarne w Rosji, jako wybory niewiarygodne, a zwycięska partia była faworyzowana. Według obserwatorów OBWE, głosowanie zostało dobrze zorganizowane, lecz jego jakość zdecydowanie się obniżyła w trakcie liczenia głosów, podczas którego doszło do wielu nieprawidłowości i przypadków widocznych manipulacji, w tym do podrzucania głosów do urn. Przykładowo w obwodzie rostowskim okazało się, że na wszystkie partie oddano w sumie 146,47 % głosów. Opozycyjne media donosiły, że do Moskwy ściągnięto niemal 30 tys. aktywistów ruchu młodzieżowego popierającego reżim Putina, którzy rzekomo mieliby wielokrotnie głosować w różnych punktach wyborczych.

Michaił Gorbaczow, były przywódca ZSRR, w jednym z wywiadów podkreślił, że z coraz więcej Rosjan nie wierzy w uczciwość wyników wyborów, a ignorowanie opinii publicznej pogarsza tylko sytuację. Gorbaczow uważa, że władze Rosji powinny anulować wyniki i rozpisać nowe wybory w sytuacji, gdy narasta fala protestów wobec domniemanych fałszerstw wyborczych.

Przebieg wyborów do Dumy skrytykowała także sekretarz stanu USA Hillary Clinton, która oznajmiła, że Rosjanie zasługują na rzetelne zbadanie doniesień o oszustwach wyborczych i manipulacji. Putin oskarżył Clinton o to, że „narzuciła ona ton, dała sygnał” niektórym działaczom opozycji wewnątrz Rosji. „Zapoznałem się z pierwszą reakcją naszych amerykańskich partnerów. Pierwsze, co powiedziała sekretarz stanu, to to, że były one nieuczciwe i niesprawiedliwe, choć nie otrzymała jeszcze materiałów obserwatorów z Biura Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka (ODIHR) OBWE – oznajmił. Opozycjoniści usłyszeli ten sygnał i przy poparciu Departamentu Stanu USA zaczęli aktywną pracę” – dodał.

Europosłowie nie pozostawiają tych zamieszek bez komentarza. W wywiadach podkreślają, że Rosja nie spełnia standardów wyborczych określonych przez OBWE”, a „uciążliwe procedury

rejestracji doprowadziły do wykluczenia kilku partii opozycyjnych". Niepokojące jest również nieprzestrzeganie praw człowieka w Rosji oraz brak praworządności i niezależnej władzy sądowniczej. W kwestii spraw międzynarodowych eurodeputowani zaapelowali do Rosji „o bardziej konstruktywne podejście”, zwłaszcza w kwestii Iranu i Syrii, wzywając Moskwę m.in., „by przyłączyła się do światowych starań o zablokowanie irańskich prób wzbogacenia uranu i innych działań w sektorze jądrowym”.

Zaskoczenie wszystkich było ogromne, gdy po kilku dniach na ulice Moskwy i Petersburga wyszły tysiące młodych ludzi, chcących zaprotestować przeciwko reżimowi. Komentatorzy rosyjskiej sceny politycznej z niedowierzaniem patrzą na setki, a nawet tysiące protestujących obywateli. Dzień po wyborach na moskiewskim placu Błotnym zebrało się koło 40 tysięcy osób wyrażających swój protest. Jeszcze przed wyborami internauci umawiali się żeby nie głosować na Jedną Rosję. Podobnie jak podczas protestów w Egipcie i Tunezji, rosyjscy demonstranci zwoływali się poprzez Internet, wykorzystując najpopularniejsze portale społecznościowe takie jak Facebook, VKontakte. Natomiast w czasie wyborów ich użytkownicy zamieszczali nagrania oszustw z lokali wyborczych, czy też wymieniali się informacjami o atakach hakerów na opozycyjne strony internetowe i wynikami niezależnych exit polls. Przesyłano sobie filmy, na których urzędnicy państwowi instruują pracowników jak mają głosować, a w razie sprzeciwu mogą spodziewać się dymisji, lub kontroli urzędu podatkowego, który „zawsze coś znajdzie”. Internet stał się dobrą bronią przeciwko Kremlowi. Wyborcy zdają sobie sprawę, że Putin świadomie wystawił Miedwiediewa jako swojego kandydata w wyborach w 2008 roku żeby po wygaśnięciu 4-letniej kadencji móc wrócić na swoje stanowisko. Na domiar złego poprawka do Konstytucji FR z 2008 roku wydłużyła kadencję prezydenta do 6 lat. Sieć stała się forum wymiany myśli i poglądów dla niezadowolonej rosyjskiej młodzieży, która za nic w świecie nie chce kolejnych dwunastu lat rządów Putina, a jeśli do tego

dojdzie wyjazd za granicę będzie dla nich jedynym wyjściem.

Demonstranci pochodzą głównie z dobrze wykształconej klasy średniej. Mają oni już dość korupcji, nepotyzmu, ograniczania wolności, a nawet łamania praw człowieka. Nawet ci, którzy kiedyś byli w stanie trawić putinowski autorytaryzm jako cenę za spokój i dobrobyt, teraz – gdy gospodarka zaczyna wrzeć – stali się bardziej chętni do szukania przewin i wad polityka. Padają głosy, iż następuje w Rosji chwila obywatelskiego przebudzenia, (STYL) choć pod względem skali nie można tego protestu przyrównać do demonstracji, które miały miejsce w latach 90., gdy na ulice rosyjskiej stolicy wychodziły miliony ludzi.

Pod koniec grudnia w manifestacji pod hasłem „0 nowe wybory” uczestniczyło – według opozycyjnych źródeł – około 120 tys. ludzi, natomiast według rosyjskiego MSW – co najmniej 28 tys. Podczas wszystkich demonstracji kilkudziesięciu uczestników zostało zatrzymanych przez policję. Wielu uczestników manifestacji pobito. Dziennikarze opozycyjnej telewizji Deszcz (TV Rain) opisywali min. ogłuszanie protestujących za pomocą tzw. bomb dźwiękowych. Jest to urządzenie wytwarzające dźwięk o bardzo wysokiej głośności, który jest słyszalny na dużych odległościach. Jego głównym celem jest emitowanie fal dźwiękowych, które będą wywoływały u odbiorcy nieprzyjemną reakcję i wpływały na jego zachowanie poprzez odstraszenie.

W Rosji zatrzymano ponad tysiąc demonstrujących. Znany ze śledzenia zjawisk korupcyjnych na Kremlu bloger Aleksiej Nawalny zaprotestował na swoim blogu przeciwko reżimowi, podobnie jak młody handlarz Mohamed Bouazizi sprzeciwił się polityce rządu Ben-Aliego w Tunezji. W zamian za to razem z setkami innych działaczy został zatrzymany. Dzięki temu to on stał się męczennikiem i gwiazdą buntu przeciwko partii rządzącej. Usłyszał on już wyrok – dostał karę 15 dni aresztu.

Jak do tej pory nie ma żadnych oficjalnych komentarzy tych protestów ze strony Kremla. Władimir Putin powiedział, że nie

będzie rozmawiał z opozycjonistami, bo po prostu nie ma z kim z ich grona. Możemy się domyślać, że siły policji i MSW będą dalej tłamsić demonstrujących, służby specjalne krępować wolność słowa. Premier natomiast mimo wszystko wciąż może się pochwalić dużym poparciem. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że zwycięży w wyborach prezydenckich w marcu 2012 r. Niemniej jednak stopniowo zachodzące zmiany w społeczeństwie rosyjskim nie ułatwią mu rządzenia. Coraz większy wpływ opinii publicznej oraz Internetu na władzę może prowadzić do przemian prowadzących do demokratyzacji. Wiele zachodnich mediów przypomina, że Moskwa od niedzieli jest sceną największych opozycyjnych demonstracji od lat. I nie wiadomo, jaki będzie ich finał. Unia Europejska, czy NATO powinny jasno dawać do zrozumienia obecnemu premierowi, a przyszłemu prezydentowi, że patrzy mu na ręce i nie będzie stać z założonymi rękami, jeśli ten ucieknie się do tłumienia protestów przy użyciu przemocy.

Demonstracje na ulicach największych miast Rosji nie doprowadziły do tak spektakularnych przewrotów jak w Północnej Afryce, ale możemy mówić o zmianie, otwartości, chęci stanięcia do walki z systemem oraz większej odwadze społeczeństwa. Na to polityczne napięcie źle zareagowały rynki. Rosyjski rubel słabnie wobec dolara, spadły też indeksy moskiewskiej giełdy.

Rok 2011 przejdzie do historii, jako rok niepokojów społecznych. Fala protestów przelała się od Afryki Północnej do Europy. Niezadowoleni ludzie dzięki swej determinacji obalili okrutne rządy dyktatorów, bądź też przyczynili się do zmiany rządzących. Demokracja w Rosji będzie się dalej rozwijać dzięki coraz silniejszemu naciskowi opinii publicznej na władzę. Internet pozostanie medium wolności, gdzie niczym nieskrępowane wypowiedzi i nawiązywania będą zagrzewać ludzi do sprzeciwu i pokojowej walki z systemem. Mimo, że od upadku ZSRR minęło już 20 lat, to dopiero teraz ludzie mogą przebić się do mediów ze swoimi hasłami „nowej Rosji”. Ostatnie protesty w Rosji nie doprowadziły do tak spektakularnych

rewolucji jak w Północnej Afryce, ale w obu przypadkach możemy mówić o załączkach powstania społeczeństwa obywatelskiego, przy czym społeczeństwo rosyjskie jest w bardziej uprzywilejowanej pozycji, bo jednak Rosja jest członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ, czy G8, więc władze rosyjskie nie na wszystko mogą sobie pozwolić wobec własnych obywateli. Pozostaje nam obserwować jak u naszego wschodniego sąsiada „rodzi się” demokracja.

Autor: madlaine_d

Nadesłano do „Wolnych Mediów”